

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: w Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitory lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungla (Wierzbowa 8), Pietrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
---	---	--	--	---

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R.-Katolickiego.	Imiona słowiańskie
Środa 3 maja	Zn. s. Krz. Aleks.	Świętosław.
Czwartek 4 "	Florjana, Moniki	Wienczysł.
Piątek 5 "	Piusa V pap.	Chotysława
Sobota 6 "	Jana Ap. i Ew.	Gościwita
Niedziela 7 "	Domiceli	Ludomila
Poniedziałek 8 "	Stanisława B. M.	Stanisława
Wtorek 9 "	Grzegorza	Bożerada

Wschód słońca o godz. 4 m. 5.
Zachód słońca o godz. 7 m. 40.

Zmiana księżycy: Ostatnia kwadra 2 maja o godz. 7 m. 3 wiecz.

Wysok. wody na Wiśle d. 28 kwiet. 6 stóp — cali.
pół Płockiem. d. 29 " 5 " 10 "
d. 30 " 5 " 5 "
d. 1 maja 5 " 1 "

Temperat. w Płocku: 0° d. 28 kwiet. 11,2 15,2 10,8
" 29 " 10,3 13,7 11,1
" 30 " 14,6 13,1 12,1
" 1 maja 8,7 7,9 4,8

Deszczu spadło: d. 28 kwietnia 1,4 mm.
d. 29 " 0,3 "
d. 30 " 0,1 "
d. 1 maja 0,2 "

Jarmarki: W gub. płockiej: 9 maja w Biełżynie, w Dobrzyńsku nad Drwęcą i w Drobiniu, 10 maja w Bodzanowie, w Giechanowie, w Skępem i w Janowie, 15 w Lipnie i w Żurominie, 16 w Radzanowie, w Wyszogrodzie, 17 w Przasnyszynie i w Zieloniu, 29 w Kikole, 30 w Mławie i Raciążu.

W gub. łomżyńskiej: 9 maja w Jedwabnem, w Czyżewie, w Krasnosielcu, w Różanie, 15 w Andrzejowie i w Ostrowiu, 17 w Nurze, 23 w Zambrowie, 29 w Grajewie, 30 w Tykocinie, 31 w Makowie i w Myszynie.

Zmiany w służbie i mianowania.

Weterynarz gubernialny płocki *Tierentjew* przeniesiony został do m. Władimira. Na miejsce Tierentjewa wyznaczono kol. as. z Pienzy *Kowczegowa*.

Członek sądu powiatowego w Saratowie r. st. *Bielewicz* mianowany został członkiem sądu okręgowego w Płocku. S. kol. *Albow* mianowany towarzyszem prokuratora w Łomży. Młodszy referent wydziału administracyjnego w urzędzie gub. płockim, *Aleksander Kasperowicz* zamianowany został starszym referentem wydziału wojskowo-policyjnego. Referent starszy wydziału wojskowo-policyjnego, *Terencjusz Lawrenceiko* zaliczony został w poczet urzędników zjazdu sędziów pokoju 1 okręgu. Dozorca kantoru pocztowo-telegraficznego w Lipnie, *Mieczysław Wysocki* przeniesiony został do kantoru poczt. w Warszawie. Pełniący obowiązki w kantorze poczt. telgr. w Giechanowie *Kazimierz Pach* przeniesiony do kantoru poczt. telgr. w Grodnie. Pomocnik nauczyciela w szkole 3-klasowej miejskiej w Płocku, *Porfirjusz Chudiakow* zamianowany nadetatowym nauczycielem tejże szkoły. Nauczyciel szkoły 1 kl. miejskiej (prawosławnej) w Mławie, *Michał Korol* zamianowany buchalterem w kancelarii dyrekcji naukowej w Płocku. Zwolniony od pełnienia obowiązków nauczyciel szkoły jankowskiej początkowej w pow. lipuskim *Stanisław Grzegorz Szatowski*. Umarł nauczyciel szkoły początkowej leśnowskiej, w pow. przasnyskim, *Stefan Władysław Krajewski*.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Nabożeństwo majowe.

„Kilka piosenek majowych dla was, którzy Marię kochacie, dla was, którzy z Marią pod krzyżem stoicie... Biedne, proste, pokorne piosenki, jak te polne kwiateczki majowe...”

(Poezje ks. Karola Antoniewicza „Wianeczek Majowy.”)

Kościół katolicki poświęca miesiąc maj w szczególny sposób czei Najśw. Panny. Dni tego miesiąca stanowią jakoby akordy, które zlewają się w jedną wspaniałą melodię ku chwale Matki Bożej. — splatają się w jeden przepiękny łańcuch modlitw, którego pierwsze ogniwo opiera się o ziemię i spoczywa w rękach naszych, a ostatnie aż do

nieba sięgające jest złożone w stóp Bogarodzicy.

Początek nabożeństwa majowego sięga połowy XVIII wieku. Zaprowadził je i po raz pierwszy odprawił w kolegium rzymskim jezuita o Mazzorali. Ztąd rozpowszechniło się po innych zakładach naukowych i klasztorach rzymskich. Kiedy papież Pius VII, wydostawszy się z twardych rąk Napoleonówskich w 1814 r. powrócił z niewoli do Rzymu, zaprowadził nabożeństwo majowe we wszystkich kościołach wiecznego miasta. Po roku 1814 nabożeństwo takie rozpowszechniło się w całym państwie kościelnym, po tem rozszerzyło się we Włoszech, następnie w całej Europie i dalej wszędzie w świecie katolickim. W naszym kraju zaprowadzonym zostało najprzód w Warszawie u Św. Krzyża w 1852 r.*). W 1863 roku arcybiskup Feliński polecił odprawić je w całej archidiecezji warszawskiej.

W diecezji płockiej, nabożeństwo majowe zaczęło się rozpowszechniać od 1860 r.**); w roku zaś 1864 ówczesny biskup płocki Popiel rozporządzeniem z dnia 7 kwietnia zaprowadził je we wszystkich kościołach diecezji, pozwalając odprawić je nawet z wystawieniem N. Sakramentu, jeśli się zgromadzi dostateczna liczba wiernych. Nabożeństwa majowe zwykle bywają odprawiane rano, albo też wieczorem. Piękna pora roku, wdzięczny wiosny, chwytające za serce pieśni ku czei Marji niewypowiedzianym urokiem pociągają serca. Nabożeństwo majowe u nas składa się z „Litanii Loretańskiej”, antyfony „Pod twoją obronę”, stosownego o N. Pannie czytania, a kończy się pieśnią

*) Wykład obrzędów kościelnych przez ks. Rzymskiego.

**) Akta konsystorza płockiego „Nabożeństwa Majowe”.

do Matki Bożej i błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem.

W naszych płockich kościołach nabożeństwo majowe w katedrze odprawia się przy wystawieniu N. Sakramentu rano, o godzinie 6, o tejże godzinie odprawia się i w kościele poreformackim. W kościele zaś parafialnym bywa odprawiane wieczorem o godzinie 6, z wystawieniem. Pierwsze majowe nabożeństwo rozpoczyna się tam już 30 kwietnia wieczorem.

Lecz majowe nabożeństwo nie zamyka się tylko w obrębie kościoła. W każdym domu katolickim w ciągu maja przystrojają obraz Bogarodzicy kwiatami, palą lampkę, a wieczorem zgromadza się przed nim cała rodzina na wspólną modlitwę ku czei Marji.

„Gdzie kościoły i zakony
I gdzie dzieci boskie żyją,
Gdzie z wież huczą głosne dzwony,
Tam też głosniej serca biją.
Cześć Maryi, cześć i chwała,
Która światu Zbawcę dała...”

Ks. A. P.

Prosimy do Płocka.

Czytamy i słyszymy wciąż narzekania na coraz trudniejsze warunki życia w Warszawie. Mieszkańca zwłaszcza niepomierne rosną w cenie tak, że obecnie mieszkanie skromne pożera połowę, jeżeli nie większą część budżetu rocznego średnio zamożnej rodziny. W stosunku do wzrostu ceny mieszkań wzrastają w naturalny sposób i koszty ogólne utrzymania. Kupiec musi się bronić, gdy kamienicznik podwyższa mu w dwójnasób komorne, szewc musi brać wyższą cenę, aby mógł wyżyć z rodziną i t. d. Są to ogólnie

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu” z funduszu ziemian Krosińskich

28)

PRZEZ

Ludwikę Godlewską.

A pani Borska przy ostatnich słowach Wieżajskiego zacerwieniła się, jak młoda dziewczyna, chwilę siedziała w milczeniu, wreszcie rzekła:

— Pan sam nie wierzysz w to, co mówisz, bo gdybyś nie uznawał cywilizacji, nie siedziałbyś po nocach nad książkami, a gdybyś naprawdę uważał ludzi za... za bydło, nie pracowałbyś tak, jak pracujesz, tylko po to, by znów wrócić do uniwersytetu, zapisać się na medycynę i cierpiącym nieść ulgę.

Teraz Wieżajski się śmiał zjadliwie.

— Ha, ha! gdzie pani zbiera takie piękne grzyby optymizmu, takie piękne muchary, ha, ha! Ja na przykład dowiedziałem się, że się niczego nie dowiem. Na matematyce powiedzieli mi z katedry, że dwa razy dwa jest cztery, a poza katedrą, że jest pięć, albo trzy, stosownie do korzyści indywiduów. Medycynę zaś skończyłem, bo chcę zgłębić szczyt niekonsekwencji i idiotyzmu, jeżeli nota bene nie dożyję czasu trzeźwości, w którym bez maski z napisem — ulga i cierpiąca ludzkość, naprawdę będziemy skracali cierpienia i ułatwiali idiotom przejście na łono Nirwany.

Lecz pani Borska już go nie słuchała. Poszła do męża i rzekła:

— Chłopców trzeba oddać do szkół. Wieżajski mówi, że Stach i Walek zdadzą do trzeciej, a Marjan do

pierwszej. Ale ja z nimi będę, bo nie chcę, żeby nasza praca poszła na marne i żeby ludzie zatruli dusze naszych synów.

Maż nakładał fajkę z wielką uwagą i milczał.

— Więc jakże? — zapytała znów żona.

A Borski puścił z ust wielki kłęb dymu i, cały w obłoku, rzekł wolno:

— I ty z nimi będziesz? dobrze, czemu nie? I ja bym chciał być, żeby mi mógł, tymczasem toby było za trudno i dla mnie i dla ciebie, więc — będą sami.

Borska, którą od pewnego czasu męczyły różne domysły i obawy, zbieła, jak ściana.

— Jakto? Dla czego? Co ty mówisz?

Teraz mąż wstał, oparł się obu rękami na łasce i rzekł mocno:

— Dlatego, że już dość babskich rządów. Nie chcę papinków, tylko chłopów, nie chcę, żeby mi Walek siedział na koniu, jak wikary, i żeby Marjan o piętnaście kroków pudłował, nie chcę, rozumiesz! Wszyscy pójdą do szkoły wojskowej i koniec. Możesz iść!

Lecz Borska nie odeszła, tylko zamknęła wszystkie drzwi, poczem nastąpiło pierwsze w Rucinku, podobno stasne starcie małżeńskie. I nie wiadomo, czy mąż był już za stary i za słaby, czy może żona odgrzebała pod popiołami dawne iskry, albo może bronila swoich praw macierzyńskich z siłą, dla której nie ma przeszkody, dość, że zwycięstwo pozostało nie przy nim, lecz przy niej.

Borski aż zachorował i trzy dni leżał w łóżku, ale w miesiąc potem sam wysłał matkę i dzieci.

Ludzie się temu ogromnie dziwili i poczęli wątpić o świętości kobiety, która dla fantazji depece obowiązki żony — kapłanki i pozwala wygaszać świętemu płomieniowi domowego ogniska. Złośliwi dodawali, że Borska prawdopodobnie nigdy nie puści synów od spódnicy i razem z nimi wstąpi do uniwersytetu, ale nie zgadli.

Gdy Stach zapisał się w Warszawie na prawo, a Walek na przyrodę, Borska umieściła córkę na pensji i wróciła do męża. A do dziwiących się tak mówiła:

— Mężczyźni za dobrze znają życie, więc moi synowie poznają je jaknajpóźniej. Kobiety idą w nie z zawiązanymi oczami, lecz moja córka nie pójdzie. Pensja — to świat i życie na małą skalę, niechaj je Hańka pozna.

Od tej pory upłynęło sporo lat i Borska jeszcze nie żałowała, że dała synom za mało swobody, a córce za dużo.

— Może będą nieszczęśliwi, ale uczciwymi zostaną zawsze — mówiła sobie, ile razy zastanawiała się nad charakterem i czynami swoich dzieci.

Tymczasem z sąsiedniego pokoju ciągle dolatywał przekorny głos męża.

— Rubel pięćdziesiąt kop... fu! fu! I ja bym wziął rubel pięćdziesiąt kop!

Stary Borski już zupełnie zdzieciniał, zresztą nie było dziwnem, bo miał lat osmdziesiąt kilka. Jeszcze wypłacał kwity, wystawał na drodze, wszystkich przezeńniał i wierzył, że rządzi, tak święcie, jak w to, że ludzie i nawet zwierzęta drżą przed nim. Poza tem miał słabość do wnuków. W Rucinku nikomu nie było wolno karcieć dzieci. Mogły chodzić na głowach, albo wbijać gwoździe w podłogę, wszystko jedno. Jeśli Walek przyjechała kiedy bez łrei, stukal kijem i wołał:

— Matka bez dziecka — to jak żołnierz bez pałasza, rozumiesz?

A Stachowej nie cierpiał i właśnie starszuszka rozmyślała nad drobnymi przykrościami, których nie zawsze mogła oszczędzić synowej, bawiącej przez lato w Rucinku, gdy wbiegła do pokoju Hańka.

(C. d. n.),

nie znane warunki życia którym podlegać muszą wszyscy zniewoleni żyć w mieście. Ale właśnie, że wśród mieszkańców Warszawy znajduje się dużo takich, którzy, wolni od wszelkich obowiązków i zajęć, jedynie dla jakichś małej wagi stosunkowo względów, przebywają w niej na stałe. Pisma nieraz już zwracały na to uwagę, że osoby takie, powinny raczej osiedlać się po miastach prowincjonalnych, w których warunki pobytu są dotychczas mniej ciężkie.

Do miast takich, przedstawiających się pod każdym względem jako wyborne miejsce zamieszkania, trzeba zaliczyć przede wszystkim Płock. Uroczyste położenie miasta nad wielką rzeką, wielka ilość ogrodów, malownicze okolice, a więc świeżość powietrza, dużo światła, szeroka panorama przestrzeni, już te same warunki mogłyby przyciągać ludzi wolnych, nie skrupolanych. Tu znajdzie mieszkanie i wygodne i przestronne, a o połowę niemal tańsze, niż w Warszawie, tu będzie spacerował po ulicach, nie zagłuszony hukem wielkomiejskim. Tu może być pewnym, a przynajmniej pewniejszym, że w jadłodajni spożywać będzie potrawy świeże, nie przyrządzane na margarynie, tu krawiec taniej, a również modnie go odzieje, tu wreszcie może spokojniej, a również korzystnie dla siebie i dla ogółu poświęcić się pracy.

Ale słyszymy ich wymówki, że na takich partykulariach nudno, że miasta takie nie dostarczają przyjemności i rozrywek, jakie znajdują w Warszawie. Lecz każdy chyba nam przyzna, że jeżeli takich nie ma, to tylko dla tego, że w miastach brak ludzi, a właściwie jest ich za mało, którzyby mogli podtrzymać czy to teatr, czy inne jakiegoś widowiska. Kilkunastu lekarzy i pracowników, kilku kupców zamożniejszych, paru rentierów, jakaś garstka kamieniczników (bo i pomiędzy kamienicznikami są biedacy) nie zdolają utrzymać nic poważniejszego. Pamiętajmy, że sfera urzędnicza nie ma nic wspólnego z naszym teatrem, z naszymi przedstawieniami. To też na wszelkich widowiskach widzi się jedne i te same osoby, od których znowu trudno oczekiwać, aby codziennie np: bywały w teatrze. Gdyby zaś miasto posiadało w swych murach dostateczną ilość ludzi, pożądaną lepszych rozrywek, to zobaczylibyśmy wnet, jakiego to drużyny teatralne dawały u nas przedstawienia, jakie znakomitości przyjeżdżałyby dawać koncerty lub inne widowiska. Naturalnie, nie będzie stałych Odeonów, Wodewilów lub innych Eldorad, nie znajdzie tu owych ogródków, cuchnących piwem i gorzalką, ziewających dymem tytoniowym, ale wrażeń prawdziwie artystycznych nie zabrakłoby.

Nie wierzymy również temu, aby na prowincji nie można było pracować umysłowo. My obecnie zwracamy się do ludzi, którzy już wyszli z czynnego biegu życia, którzy w spokoju zająłby odpoczynku błogiego. Ale, gdy kto chce pracować w tym lub innym kierunku, to i o to nie trudno. Prawda, że bibliotek publicznych brak, ale potrzebne dla tych lub innych studiów źródła może i na prowincji odnaleźć.

A jakie szerokie pole przedstawia się w miastach tych dla wszelkiej działalności publicznej, gdy ktoś jej zapagnie. Na prowincji właśnie potrzeba ludzi wolnych, nie skrupolanych zajęciami, do obejmowania posad honorowych w towarzystwach dobroczynności i innych urządzeniach dobroczynnych. Tu znajdzie każdy zupełne zadosyćuczynienie wszelkim swoim popędem obywatelskim.

Nareszcie sama przyjemność spokoju, w tej ciszy, to uwolnienie się od turkotu i huku, od tych dzwonek ciągłych, od tych wszystkich z życiem wielkomiejskim połączonych stale pobudzeń i rozdrażnień, także coś w życiu stanowią.

Wątpimy, czy głos nasz skruszy tych zatwardziały warszawiaków, którzy po za murami grodu syreniego nie znają życia, nie mogą go pojąć. Ale z pewnością, gdyby tylko chcieli spróbować osiedlenia się po miastach prowincjonalnych, to niewątpliwie, upodobaliby sobie życie takie, bo poznaliby, że ono jest spokojniejszym, normalniejszym i... zdrowszym pod każdym względem.

Prosimy do Płocka.

G.

Z powodu kolonii letnich.

Grono osób, jak to widzimy poniżej ze zdania sprawy z ostatniego posiedzenia rady towarzystwa dobroczynności powzięło myśl urządzania w mieście naszym instytucji „kolonii letnich.” Nie będziemy obecnie omawiać szerzej znaczenia społecznego tej myśli, czytelnicy nasi dostatecznie poznajomieli się z tą sprawą w całym szeregu pięknych artykułów p. Posnera. Dziś możemy tylko zaznaczyć, że dla wcielenia w czyn „kolonii” potrzeba przede wszystkim pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Im więcej się ich zbierze, tem więcej dzieci będzie mogło korzystać z kuracji w Ciechocinku, albo też używać ciepła, słońca na łące zielonej lub w boru balsamicznym.

Niech myśli ta nie wydaje się komuś zbyt mało znaczącą, nie ważną. Jeżeli chcemy myśleć o zdrowiu społecznym, powinniśmy rozpocząć robotę od tych małych, przede wszystkim zając się nimi, ich przedewszystkiem możliwie wspierać, im dostarczać warunków życia lepszych, aniżeli te, w jakich żyli ich ojcowie i matki. Starymi za późno się już zajmować, zresztą nie na wiele im się to przyda. Myślimy teraz o tych małych, a przyszłych ojcach i matkach, aby byli zdrowsi, niż pokolenie obecne, aby byli zdrowsi i ciałem i duchem. A pomogą do tego wielce kolonie letnie. Wyrwani z nor cuchnących i stęchłych, wyrwani na jakiś czas z pod wpływu otoczenia niemoralnego, jakie zazwyczaj towarzyszy nędzy, pod działaniem słońca i szerokiej przestrzeni, pod dobroczynnym wpływem dozorców i opiekunów, wzmocnią siły i ciała i ducha. A to nie jest rzeczą małej wagi.

Ale potrzeba pieniędzy. Komu więc dobro pokolenia przyszłego leży na sercu, dla kogo zdrowie społeczne jest poważnym argumentem do wzbudzenia lepszych uczuć, niech śpieszy ze swym datkiem do kasy towarzystwa dobroczynności, lub też niech składa swoją ofiarę w redakcji naszej, która wniesione pieniądze przeleje do kasy towarzystwa. Zaczniemy początkowo środkami małymi, ale miejmy nadzieję, że w przyszłości „kolonia” dla biednych dzieci w Płocku rozwinie się w instytucję dobroczynną na szeroką skalę. Może znajdzie się jakiś dobroczyńca, który, czy to zapisem większym, czy też datkiem jednorazowym wesprze myśl tę, która w Europie całej znalazła szerokie poparcie i zastosowanie.

P Ł O C K.

Z Tow. Dobroczynności. Bardzo interesującym było ostatnie zebranie członków rady tow. dobr. w dniu 27 b. m. Po załatwieniu zdania sprawy z bazaru wielkonocego i z teatru amatorskiego, o czym pisaliśmy już w numerze poprzednim, prezes odczytał odezwę grona członków tow. w sprawie zajęcia się wystaniem dzieci na t. z. kolonie letnie. W roku bieżącym wobec spóźnionej już pory, podający wniosek ograniczając się na wysłaniu dzieci na trzeci sezon do Ciechocinka. W dalszym ciągu odezwę wnioskodawcy zapewniają, że „potrzebny na to fundusz zamierzono osiągnąć drogą ofiar, wyłącznie na cel powyższy zbierać się mających, oraz z odczytów publicznych,” jakie w porze jesiennej zamierzają urządzić. W danym więc razie rzecz polega na tem, ażeby tow. „dobroczynności, jako instytucja dobroczynna wzięła sprawę tę pod swoją opiekę, mianowicie aby upoważniła wnioskodawców o zajęcie się nią, oraz wystąpiła do władzy o wyjednanie zezwolenia na odczyty publiczne.

Fundusze tow. przeznaczone wyłącznie na wspieranie ubogich w mieście, nie będą na cel ten nadzorowane, potrzeba tylko ze strony tow. poparcia urzędowego i moralnego. Cel zresztą wysyłania dzieci chorych na leczenie w celu poprawy zdrowia zupełnie prawnie leży w zakresie tow., jak również urządzanie odczytów, w celu powiększenia funduszy instytucji.

Rada po dłuższym omówieniu tego wniosku, zgodziła się wystąpić do władzy z odpowiednim podaniem, upoważniła podpisanych na odezwie członków pp. Balińskiego, Sztromajera i Zborowskiego do wcielenia w czyn tej szlachetnej myśli, przyłączając ze swej strony członka rady p. A. Grabowskiego, jako delegata-pomocnika.

Jest to więc zawiązek nowo powstającej instytucji, która przy pomocy ludzi dobrych rozwinąć się może w przyszłości w wielce pożyteczne urządzenie dobroczynne.

Na temże posiedzeniu wydano wsparcia 10 biednym, razem w ilości 23 rb. 50 k., postanowiono zakupić maszynę dla biednej rodziny, aby dać jej możność zarobku z warunkiem spłaty po 1 rb. miesięcznie, innej rodzinie wydano pożyczkę bezprocentową w ilości 50 rb. z warunkiem spłaty po 3 rb. miesięcznie, wreszcie zaproszono pastora p. Kleindienst na opiekunkę udziału pierwszego.

Z powodu wystawy. Otrzymujemy z różnych stron listy, zapytujące nas, jak w danym razie sprawa ta stoi, czy ostatecznie jest zamiar urządzania wystawy na szerszą skalę i gdzie trzeba zgłaszać się z przedstawieniem odpowiednim o zamiarze przyjęcia udziału. To fabrykant przyrządów rolniczych chciałby przedstawić swe wyroby, to znów jakaś fabryka nawozów sztucznych chciałaby się popisać przed rolnikami i t. d.

Słyszymy również o szczerej chęci pań wiejskich, które mają zamiar urządzić dział gospodarstwa kobiecego, dział pracy kobiet, a również dział drobnego przemysłu ludowego i t. d. — Rzemieślnicy płocky wysłać także o wystawieniu swych wyrobów. Wszyscy zapytują, gdzie trzeba zgłosić się z przedstawieniem. Możemy im odpowiedzieć, że dotychczas nie otrzymaliśmy żadnego zawiadomienia ze strony komitetu urządzającego. Lecz wiemy również, że są osoby, które mają zamiar porozumieć się z komitetem, aby prosić władze odpowiednie o pozwolenie rozszerzenia tegorocznej wystawy. Zdaje się jednakże, że gdyby nawet rzecz de jure nie doszła do skutku, to w każdym razie można wystawiać wyroby po za konkursem, a komitet de facto nie miałby nic przeciwko temu. Przygotowywać się więc należy, a sprawa ta niedługo zapewne się wyjaśni.

Tu jednocześnie zaznaczamy, że wszyscy narzekają bardzo na nieodpowiedni termin, jaki w tym roku wyznaczony został na wystawę. Już raz zwróciliśmy na to uwagę, gdy komitet powziął myśl urządzania jej w końcu sierpnia, że jest to czas bardzo niepraktyczny obmyślony. W czasie tym młodzież szkolna, a z nimi i rodzice nie powrócili jeszcze do miasta, w czasie tym rolnicy jeszcze są bardzo zajęci w polu, a wystawa w takich okolicznościach dużo może stracić.

Czyby to nie dało się jeszcze jakimś sposobem naprawić i zmienić, czyby nie lepiej naznaczyć wystawę w połowie września, jeżeli termin poprzedni okazał się tak niedogodnym dla komitetu?

(Br) **Wieczór Chopin'a.** W poniedziałek, w przepiękną porę brzezi przez doborową publiczność sali hotelu warszawskiego, odbył się koncert słynnego pianisty Aleksandra Michałowskiego. Już w oznaczonej na afiszach godz. 8-iej, co u nas się rzadko powtarza — prawie wszyscy siedzieli na swych miejscach i z pewnym namaszczeniem oczekiwali na pierwsze tony tajemniczej, cudownej Balady G moll; po burzy oklasków nastąpiły, pełne poezji: Nokturn G moll, następnie dwie perły sztuki kompozytorskiej: Etudy Es dur i As dur, a na zakończenie pierwszej części wielki, najeżony trudnościami polonez Fis moll., z Mazurkiem pośrednim, ofiarowany niedyszał przez Chopina księżnej de Beauvan, a grał wszystkie te utwory tak, jak umie grać, Michałowski, o którym Rubinstein podczas bytności p. M... w Petersburgu wyraził się do uczniów swych: „uważajcie panowie pilnie, bo takiego tłumacza myśli Chopina nie prędko usłyszymy.” W drugiej części mieliśmy: preludium des dur. Impromptu Fis. Scherzo H moll, Nocturn Fis moll, Marsz pogrzebowy, polonez As dur, — a wszystko z równym mistrzostwem odegrane.

Pan Mich... może nie ma szerokości i polotu w traktowaniu kompozycji, w grze jego jest więcej refleksji, zastanowienia i wstrzeźmliwości, tak, że zdawałoby się, że muzyka jego powinna więcej przemawiać do rozumu i zajmować przeważnie znawców-specjalistów: jednakże w swym zrozumieniu intencji autora, artystycznym i do najwyższego stopnia wysubtelniom wykończeniem technicznej strony kompozycji sprawia grą swą to, że każdego musi w zachwyt wprowadzić, i że, czy się kto mniej lub więcej zna na muzyce, musi się poddać czarowi jego tonu, bo koniec końców, trudno sobie zdać sprawę, czy przez niego przemawia jeszcze rozum, czy już serce. To też owajom i oklaskom nie było końca, publiczność nie chciała długo opuszczać sali, a koncertant zmuszonym był po ostatnim polonezie jeszcze pięć razy powracać do swego ulubionego „Kerntopfa” i wykonać dwa Walce, trzy Mazurki, a na

zakończenie jedenastą Rapsodję Liszta (w połączeniu z drugą), poczem publiczność opuściła salę z żalem, ale z podniesionymi sercami i umysłami.

Stacje ratunkowe. Z powodu smutnego wypadku, utonięcia kilku osób w Czerwińsku, przychodzi wszystkim obecnie na myśl zapytanie, co się dzieje ze stacjami ratunkowymi, jakie podczas rządów gubernatora Tołstoja, miały być pourządzane w miejscowościach nad Wisłą, gdzie mieszkańcy często się przeprowadzają z jednego brzegu rzeki na drugi. Zajmował się tem gorący owczesny wice-gubernator Kolenko. Pod jego opieką zawiązały się wówczas komitety w Płocku, który urządził koncerty, odczyty, widowiska na zakupienie potrzebnych do tego łodzi, przyrządów ratunkowych, oraz opłacanie rybaków, którzy mieli obowiązek wartowania i czuwania nad Wisłą, aby pośpieszać z pomocą tonącym.

Stacje takie miały być również urządzone: w Wyszogrodzie, w Czerwińsku i w innych punktach. W Płocku stacja taka istniała lat parę i nieraz oddawała wielkie usługi. Obecnie jakoś cicho o tem, łódzie podobno rozeschły się, inne przyrządy przypadły lub poginęły. Czyby nie trzeba było wskrzesić to urządzenie, tak zdaje się, potrzebne w miejscach leżących nad dużą rzeką.

Exgminy z języka rosyjskiego, literatury i historii rosyjskiej w katolickim seminarjum w Płocku odbędą się w dniu 15 i 16 maja; we Włocławku — w d. 23 maja.

Wezwanie spadkobierców. Sekretarz wydziału hipotecznego w Płocku ogłasza o spadku, pozostałym po ś. p. Ludwiku Czaplickim. Sumy spadkowe zabezpieczone są na majątku Michałkowie w pow. liposkim i na kilku nieruchomościach w Płocku.

W sprawie wystawy. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że zebranie komitetu tegorocznej wystawy w Płocku odbędzie się w połowie maja.

Ł O M Ż A.

Z pod Łomży.

Mocno rad jestem, żeśmy się w końcu z płońskim korespondentem na jedno zgodzili. Jesteśmy nawet zgodniejsi w zdaniach, niż sam Szanowny korespondent przypuszcza, gdyż w ostatnim liście „z pod Łomży” nie *uznaliśmy*, lecz *zamknęliśmy* dyskusję w sprawie drzewek przy czworakach i dalszych tej sprawy komplikacji. Przechodząc do spraw bieżących, bezpośrednio interesujących Łomżę i jej okolicę, mam na razie do zaznaczenia wielką ilość projektów i to projektów zbawiennych, o ile ich wykonanie również dobrem się okaże, szkoda tylko że niektóre z nich agituja się od dość już dawnego czasu a dotąd ze sfery teoretycznej na teren bardziej realny nie wyszły.

O projektach: cukrowni, kolei do Śniadowa już pisałem poprzednio. O „Towarzystwo rolnicze” podaliśmy prośbę rok temu, a dotąd żadnej wieści o losach tej prośby nie mamy. Pobudzeni szczęśliwym wynikiem starań ziemian kieleckich, podajemy nową prośbę do władz, powołując się na fakt spełniony zatwierdzenia „Kieleckiego Towarzystwa Rolniczego” i nie tracimy nadziei, że w końcu wytrwałość nasza pomyślny uwieńczy rezultat.

Mam przed sobą „Nowe przepisy o dostawie zboża przez producentów do Intendencji, określające one wymagania wagę „czetwerti” na 8 pudów 34 ft. żyta, maksymalną wilgoć ziarna przyjmującą 15% zaś obce domieszki 1%. Zakup ma się załatwiać na miejscu u sprzedającego, po przesłaniu odpowiednich deklaracji i prób do Intendencji, zaś odbiór ziarna — na stacjach kolei, lub w magazynach, kaucej niema żadnej. Po zatwierdzeniu tranzakcji sprzedający otrzymuje jako zadatek 25% wartości sprzedanego zboża. Dostawa do stacji odbywa się na koszt sprzedającego, w workach dostarczonych przez Intendencję na rachunek dostawcy. W razie gdyby wilgotność ziarna lub jego zanieczyszczenia okazały się wyższymi, niż to zamieszczono w deklaracji, umowa nie zostaje zerwana, potrąca się tylko z zapłaty odpowiednie procenta. Na tej samej podstawie można Intendencji sprzedać: mąkę, krupę, owies i jęczmień.

Więcej już niż od roku słyszeliśmy o mającym w Łomży powstać domu „Robotczym” (domu pracy). Przed paru dniami otrzymaliśmy ustawę, jaką ma się rządzić

Towar
tego d
to być
opuszc
szczeni
kuchni
wynajm
zmieni
i okolic
nia S
to mo
i chęć
dobro
wiek i
wnie
tych, c
nasi p
dno wi
zapewn
kie kor
o ile o
się bę
ne będa
kowos
bywał
Spraw
woli, r
czono j
ne pi
to odp
Słysz
scowego
to jedna
pisać o
rysuje
wego tyl
działstw
znikają
dobno w
ni po w
wiązków
W każ
my mało
jeden z
„Gać” je
Wiosnę
wedle pr
kwiecień
„kieby g
mimo nie
do końca
miny wyg
Plagą jest
robotnika
odwyki; I
zresztą ro
szosć folw
folwarczyn
słyszmy
żby z wio
iną najlę
darstwa, a
sądy wyda
gzekwuje z
darstwo pr
się za dzie
by na ludz
był w razi
niezwoln
lub duże ka
rolnictwu
emigranci
trzy czwar
żeby zimę j
niejedną teo
przyczynę g
mała w kra
nika a w do
ktyczny zien
była nawet
ją do tej sa
sielbysmy m
za, paszy, w
Jeżeli gospo
dziś na tem
odpowiada ce
żką my, i
środki do ci
robotnika. A
teoretyczne
mający gospo
robotnika, i
a gdy kilka
chodzi do w
dę, żeby cor
li od pracow
sca parobków.
czyni tej poc
do szukania
nie wie wielu
słonecie jest
rąbek uchyli
z. pokrzywdzo
szego, zniechęci

Towarzystwo zawiązane celem założenia tego domu. Widzimy z tej ustawy, że ma to być miejsce, gdzie znajdą pracę chorzy opuszczający szpitale i więźniowie wypuszczeni z więzień. Ma przytem być tania kuchnia, żłobek dla podrzutków, kantor wynajmu służby. Wszystko rzeczy niezmiernie pożyteczne. Bezwątpienia miasto i okolica wiele mieć będą do zawdzięczenia Sz. Inicjatorom, którymi, wierzymy w to mocno, kieruje li tylko miłość bliźniego i chęć przyczynienia się do podniesienia dobrobytu pracujących, nie zaś jakiegokolwiek inne pobocze względy. Mamy również nadzieję, że płoński będą obawy tych, co się boją, żeby emigrujący z wiosną nasi parobcy, nie znaleźli w przytułku jedno więcej miejsce ucieczki. Zainteresuje zapewne czytelników wiadomość, że wszelkie korespondencje z osobami prywatnymi, o ile one same tego życzyć będą, odbywać się będą po polsku, sprawozdania ogłaszane będą w dwóch językach, — zaś rachunkowość i korespondencja z instytucjami odbywać się będą w języku rosyjskim.

Sprawa kuratorów trzeźwości, acz pozwoli, również naprzód się posuwa, oznaczono już miejscowości, gdzie będą założone pierwsze herbaciarnie i wyznaczono na to odpowiednie fundusze.

Słyszeliśmy również o projekcie miejscowego „Towarzystwa Łowieckiego” jest to jednak sprawa tak jeszcze oddalona, że pisać o niej będziemy, gdy się wyraźniej zarysuje. Ze spraw naszych codziennych nowego tylko tyle, że—nie niema nowego: zło dziejstwa codzienne; konie, krowy, wozy znikają po ludziach jak zaczarowane. Podobno winni są temu soltyś i stróże nocni po wsiach, którzy za niepełnienie obowiązków gromadnie karę odsiadują.

W każdym razie i policji wiejskiej mamy mało, a jak w naszym np. obwodzie, jeden z dwóch zamieszkałych w osadzie „Gać” jest nieczynny bo szkołę odbywa. Wiosnę mamy chłodną i bardzo mokrą a wedle przysłowia „suchym powinien być kwiecień, a mokry maj”, żeby żyło było „kieby gaj”, jednak dobrzy gospodarze, mimo niesprzyjającej pory, bardzo się już do końca jarych zasiewów zbliżyli. Ozi miny wyglądają po większej części dobrze. Plagą jest nam emigracja do Prus, już nie robotnika wiejskiego, od którego dawnośmy odwykli; prócz kopania kartofli, wszystkie zresztą roboty, nie wyłączając żniwa, większość folwarków załatwiała robotnikiem folwarczym, ale dziś emigrują parobcy, słyszymy o folwarkach, gdzie połowy służby z wiosną zabrakło. Może to być ruina najlepiej zagospodarowanego gospodarstwa, a tu rady na to żadnej, bo nim sądy wydadzą wyrok i nim co się wygłaskuje z takiego emigranta, to i gospodarstwo przepaść może i emigrant schronić się za dziesiątą granicę. Tu by trzeba, żeby na ludzi zgodzonych do służby zimą, był w razie ochoty z wiosną do ucieczki, niezwłoczny policyjny czy inny przymus, lub duże kary po powrocie, inaczej wprost rolnictwo grozi „ruiną”. I to żeby, choć emigranci na tem korzystali, ale istotnie trzy czwarte nie przynosi do domu tyle, żeby zimę jako tako przetrwać. Powie mi niejeden teoretyk miejski, że muszą być przyczyny głębsze ruchu, że płaca jest za mała w kraju, że należy zadowolić robotnika a w domu zostanie. Na to odpowiem dowodami, na które zgodzi się każdy praktyczny ziemianin: gdyby płaca robotnika była nawet wyższa niż u nas, to nimbyśmy ją do tej samej normy doprowadzili, musielibyśmy mieć na miejscu takie ceny zboża, paszy, wełny, mięsa jakie mają Prusy. Jeżeli gospodarka w Poznańskim cierpi dziś na tem mocno, że płaca robotnika nie odpowiada cenom produktów rolniczych, to zkaż my, u Pana Boga, mamy mieć środki do ciągłego podwyższania zarobku robotnika. A po drugie, mimo wszystkie teoretyczne wyliczenia parobek oszczędny, mający gospodarką żonę, jakiegokolwiek robotnika, i u nas zawsze ma się dobrze, a gdy kilka lat na miejscu posiedzi, dochodzi do względnego dobrobytu, — nie wi dzę, żeby coroczni emigranci lepiej się mie li od pracowitych, trzymających się miej sca parobków. Więc jest jakaś inna przyczyna tej pochorobności naszego robotnika do szukania nowych bogów, o tej przyczynie wie wielu, ale niestety zupełne jej od słonięcie jest niemożliwe, a gdy się jej rąbek uchyli, narażamy się na pociski t. z. pokrzywdzonych, co ostatecznie najsmiel szego zniechęci.

St. W.

Z naszych okolic.

Ze Szczuczyna. D-r J. Hałusiewicz w nr. 29 „Ech” prosił o wzmianki z wyborów straży ogniowych ochotniczych, wobec wprowadzenia u nas ustawy normalnej.

Spieszę tedy donieść, że wybory do naszej straży ogniowej odbyły się w d. 23 kwietnia.

Przedtem, pod przewodnictwem p. naczelnika powiatu, odbyło się posiedzenie, na któ rem odczytano i przedyskutowano ustawę wzorową. Jak słusznie utrzymuje p. naczelnik, skoro dawna ustawa przestała obowiązywać, całą organizację straży dawniejszej należy uważać za rozwiązana i przystąpić do wytworzenia nowej. Jak wiadomo, nowa ustawa daje prawo głosu tylko członkom rzeczywistym, to jest takim, którzy jednocześnie i opłacają składki i są czynnymi strażakami. Ponieważ takiej kategorii członków dotychczas nie było, trzeba ją więc stosownie do brzmienia ustawy, wytworzyć, czyli zaprowa dzać dotychczasowym członkom honorowym i czynnym zapisanie się na listę członków rzeczywistych, w księdze umyślnie w tym celu znajdującej się w magistracie. Rozu mie się, aby dokonać wyborów, dotychcza sowi członkowie czynni zapiszą się, szcze gólnie z pośród inteligencji na listę rzeczy wistych. Następnie członkowie rzeczywisci, w liczbie co najmniej wystarczającej do od bicia wyborów na urzędy, winni zdecydować, czy, i o ile dopuścić do głosowania, i w jaki sposób, członków-ochotników. Można się będzie następnie zająć rozpatrzeniem in nych kwestji, stosując się do przepisów no wej ustawy, przy czem zwracać należy uwa gę, aby niektóre sprawy akceptowane były większością $\frac{2}{3}$ głosów. U nas pozwolono gło sować wszystkim członkom czynnym, gdyż tego stanowisko żądali, grozili nawet, że wy stąpią ze straży w razie odmowy, motywując swe żądania tem, że skoro niosą obo wiązki, winni posiadać i prawo głosu.

Po załatwieniu tej sprawy, przystąpiono do wyborów. Rezultat wyborów następujący: na prezesa zarządu powołano miejscowego re jenta, p. Wacława Boguckiego; na członków zarządu: pp. Franc. Żalskiego, Kochanow skiego i Eljasza Rejnberga, z których dwaj ostatni pełnić będą obowiązki jeden kasjera, drugi sekretarza. Naczelnikiem straży wy brany został p. Józef Stawek i t. d. Posta nowiono przytem, aby zarząd składał się, prócz naczelnika straży i zarządzającego ma gazynem, z 6 członków, jak dotychczas, a z 4-eh.

Nowomianowani członkowie zarządu pełnić będą swe obowiązki do 1 stycznia 1902 r.

Wszystkie inne kwestje decydowano więk szością głosów, za pomocą balotowania.

Poruszono, pomiędzy innemi, sprawę zało żenia orkiestry strażackiej, proporcja straży i t. d. Wybory i rozpatrzone przez zebranie pytania muszą uzyskać zatwierdzenie p. gu bernatora.

Wacław Krzygda.

Miejscowość lecznicza. W Warszawie, na posiedzeniu w Wydziale higieny, zdrojo wisk i miejscowości klimatycznych przewod niczący dr. Dobrzycki odczytał ofertę ma jątku „Feliksów” pod Małkinią, proponu jącą wydzierżawienie zabudowań folwarcz nych pod uzdrowisko letnie.

Stajnia zarodowa w Susku, w pow. ostrołęckim (stacja Ostrołęka) uzyskała od głów nego zarządu stadnin urzędowe zatwierdze nie. Stajnia składa się z jednego ogiera peł ne go krwi i 20 matak krwi angielskiej, arab skiej i mieszanej.

Jarmark w Ciechanowie na konie i bydło, przypadający na dzień św. Wojciecha, trwał trzy dni. Popyt na konie był nie wielki, głównie nabywano konie robocze, sprowadzo ne przez włościan.

Przetarg. Magistrat m. Mławy ogłasza w d. 10 maja przetarg ustny na wydzierżawie nie przedsiębiorstwa eksploatacji torfu w miejskim lesie w Mławie. Wadium 1000 rb. będzie zwrócone przedsiębiorcy, który się nie utrzyma przy licytacji.

Przetarg. Magistrat m. Pułtusk ogłasza na d. 25 maja przetarg (in plus) za pośred nictwem ofert zapieczętowanych na wydzier żawienie dochodów z bydlętojań miejskiej (na trzechlecie), od sumy 2,600 rub. Wadium wymagał 260 rb. Przedsiębiorca, który utrzyma się na licytacji, winien dopełnić wa drium do wysokości $\frac{1}{3}$ części sumy przedsię biorczej.

Rozkład pocztowy Czas przyjęcia ko respondencji na stacji nadnarwiańskiej drogi żelaznej Czerwony-Bór:

I. Ciężkie ekspedycje wysyłane są codzien nie: a) na pojazd Łapy-Siedlee o godz. 10 m. 25 wieczór (pakiety i posyłki od g. 8 rano

do 2 popołudniu); b) na pojazd Siedlee-Łapy o godz. 3-iej pp.

II. Na trakt kolneński wozowe ekspedycje wysyłane: w poniedziałki, środy i soboty o g. 9 rano, a wierzehowe: w niedziele, wtorki, czwartki i piątki o g. 8 wiecz. (korespon dencje rekomendowane od g. 8 rano do 2-iej pp. i od 5 do 7 pp.).

III. Na trakt Jedwabno wozowe: w ponie działki, środy i piątki o godz. 9 m. 30 po północy (sprzedaż marek pocztowych od g. 8 do 9-iej wiecz.).

IV. Trakt Grajewo ekspedycja ciężka: w nie dziele i czwartki o g. 1 po połud.; wozowe w poniedziałki, wtorki, środy, piątki i soboty o godz. 1-iej po połud.

Czas wydawania korespondencji.

I. Na stacji Czerwony Bór ciężkie ek spe dycje codziennie od godz. 5 pp. (ze stacji Łapy); o godz. 7 wiecz. (ze stacji Małkonia) pakiety od g. 8 rano do g. 2 pp.

II. Z traktu kolneńskiego wozowe: w po niedziałki, środy i soboty; wierzehowe: w nie dziele, wtorki, czwartki i piątki o g. 9 m. 35 rano (korespondencja rekomendowana od g. 8 rano do 2 pp. i od g. 5 do 7 pp.).

III. Z traktu Jedwabno wozowe: we wtorki, czwartki i soboty o g. 6 m. 30 rano.

IV. Z traktu Grajewo: ciężkie w ponie działki i czwartki o g. 8 m. 5 rano, a wo zowe: w niedziele, wtorki, środy, piątki i soboty o godz. 7 m. 15 rano (korespondencja zwykła od godz. 8 rano do 8 wiecz.).

Skargi na postanowienie komisji do spraw włościańskich, włościan ze wsi Głodowa: Jo zefa Obrębskiego i Adama Soltysia, Senat rządzący nie uwzględnił.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Sekcja rolna warszawskiego oddziału po pierania przemysłu i handlu odbędzie po siedzenie z d. 9 maja r. b., w lokalu od działu: Krakowskie-Przedmieście, 66.

Porządek dzienny: 1) odczytanie proto kół z poprzedniego posiedzenia; 2) spra wozdanie z posiedzeń w Petersburgu, co do ujednolajnienia handlu zbożem, odczy ta p. Józef Jeziorański; 3) praktyczne u wagi nad uprawą roślin motylkowych, p. Stanisław Chelchowski; 4) o niezbędnej po trzebie doświadczeń polowych i ich wyko naniu, p. Ignacy Górski; 5) wnioski człon ków i sprawy bieżące.

KOESPONDENCJE.

Z okolic Dobrzynia nad Drwęcą, w połowie kwietnia.

Już przed miesiącem, w połowie marca, gdy się chwilowo trochę ociepliło, niektórzy ze zbyt gorliwych rolników naszej okolicy, zabrali się do siewu; nie wiemy, czy swojej gorliwości nie opłaili koniecznością powtó rnego siewu, gdyż do tego żaden się przy znać nie chce, a mieliśmy jeszcze niezłe mro zy i przymrozki prawie do początku b. m. Obecnie roboty wiosenne już są w pełnym biegu, a pora dość ciepła i przekropna sprzy ja zasiewom jarym.

Z nastaniem wiosny rozpoczęła się też i wędrowka na zachód naszego ludu, gardzą cego ojczyznym chlebem, a faktycznie niby smaczniejszego na obczyźnie. Robotnik pol ski nietylko już wychodzi na robotę do są siednich nam Prus Wschodnich, ponad gra nicę Królestwa, ale wędruje w bardzo odle głe strony, sięgając nawet prowincji nadreń skich. Prócz tego i wędrowka ludu do Ame ryki, choć nieco w mniejszym, stopniu jak przed kilku laty, nie ustaje. Ruch między krajem a Ameryką jest ciągły; jedni wyjeżdżają, drudzy przyjeżdżają—odwiedzają się wzajemnie, jakby to było o miedzę tylko: przyjeżdżający zachęcają miejscowych do wy jazdu, ale takich, co by powracali na stałe do kraju, jest bardzo mało. To też brak robot nika z każdym rokiem coraz dotkliwiej uczuć się tu daje, a właściciele ziemscy nadgrani cznego pasa zawczasu muszą przemyślewać, zkaż w robotnika się zaopatrzyć, by ich ma szyna gospodarza jako tako funkcjonować mogła, by z braku pomocy ręcznej we wła ściwym czasie, na dotkliwe straty narażeni nie byli. Dlatego też niejeden znaczny ko sztem sprowadza tu robotników z głębi kraju, a niejednokrotnie nawet aż z Galicji. Po ja wili się już w tym celu i agenci, pragnący pośredniczyć w dostarczaniu takowych; ostrze gamy jednak, że między nimi trafiają się i oszuści, którzy, pobrawszy zadatki, ułatwia jąć się z takowemi, niedostarczając wcale za mówionych robotników.

Ale nietylko robotnika do roli nam brak nie, lecz również i służby, tak folwarcznej,

jak domowej. Nie mówimy już o dobrej, ta dzisiaj jest prawdziwym wyjątkiem i rzad kością, ale przynajmniej o znośnej. Wyma gania jej i kaprysy są z każdym dniem co raz większe, a znajomość przyjętego obowią zku i sumienne spełnienie takowego, prawie żadne. Przytem służba dziś jest tak zdemo ralizowana, że dawać z nią sobie radę, jest prawdziwą sztuką. Zganić ostro — to rzuci natychmiast służbę; ukarać niewolno, bo moż na narażać się na nieprzyjemności, a skarżyć co chwila do sądu i po sądach się włóczyć, to rzeczą wcale nie miłą, której każdy o ile możliwości unika. Jak może np. wydoskonalić się w służbie, przyjęty do kredensu chłopiec, jeżeli po roku, a najczęściej znacznie wcześ niej, służba kredensowa już mu się niepo doba i przerywa się na kucheika; po nie długim czasie i to mu nie przypada do gu stu, idzie więc na ogrodowczyka. Jeżeli u mie trochę czytać, słabo pisać, a jeszcze nie dźniej rachować, to już nie waha się przy jąć obowiązków przy gospodarstwie. Tak lat kilka zmieniając zajęcia, nie wyuczywszy się niczego gruntownie, przyjmuje: to obowiązek służącego, to kucharza, to ogrodnika, to wreszcie, jak wyżej powiedzieliśmy — pisarza, na którym naturalnie nikt go długo nie trzyma, przekonawszy się, że nie nie umie.

To samo dzieje się w mieście, co i na prowincji; to samo ze służbą, co i z czelad nikami warsztatowymi. — Miałem sposobność rozmawiania z jednym pryncypałem, posia dającym od lat wielu większy zakład rze mieślniczy w Warszawie. Uskarżał się bar dzo na straszną demoralizację czeladzi, któ ra po odebraniu tygodniowego zarobku w so botę, nieraz po dni kilka do pracy nie po wraca, dopóki całego zarobku nie strwoni. Zwymyślać ostro nie można, bo rzuci na tychmiast robotę, a skarcić jeszcze gorzej, bo można się narażać na pełnięcie w bok nożem. Nie mogą dać sobie rady i nie będąc nigdy pewnym, czy na czas będzie w stanie wykonać zamówioną robotę, myśli o zupeł nem zwinięciu zakładu. I to nie jeden, ale wielu jest w takim położeniu. Co będzie, je żeli się podobny stan nie zmieni, a jeszcze bardziej rozwinie? Prawda, że jest po czę ści w tem trochę i naszej winy, ale nie we wszystkim. Powodowani zwykle jakaś fał szywą litością, wydajemy najczęściej służbie, która na to nie zasłużyła, zbyt dobre świa dectwa, na mocy których otrzymują z łatwo ścią nową służbę, a tak oszukujemy się ty lko wzajemnie. Wprawdzie, przy istniejącej na prowincji zwyczaj, wydawania świadectw na osobnych arkuszach i to często bywa, że niesumienny i źle prowadzący się sługa, o trzymawszy złe świadectwo, takowe niszczy i przy godzeniu się wcale go nie okazuje. Bardzo byłoby rzeczą zatem pożądaną, by służba, jak to ma miejsce w Warszawie, w książeczki służbowo-swiadectwowe zaopatrzo ną była i na prowincji, z których nie mo głaby usuwać, bez łatwego sprostowania, wydanego jej świadectwa; te zaś powinny być jej jak najsumiennie wydawane podług za sług.

W roku bieżącym ma się odbyć w Płocku wystawa rolniczo-przemysłowa, a gdy to ma być ostatnia z szeregu tych pięciu, na któ re uzyskano pozwolenie Ministerjum, służąc jest przeto rzeczą, aby się powiodła i po przednie swą świetnością nawet zakasowała. To też odzywają się już za tem różne za chęcające głosy w naszym piśmie, a artykuł p. B. Ż. w № 26-ym „Ech” do wybitniej szych należy. Ale powodzenie wystawy płockiej od wielu zależy okoliczności, a przede wszystkim od energii i umiejętności, z jaką się komitet wystawy, około niej zakrzętnie, a już, jak uważamy, jeden błąd popełnił, wy znacząc wystawę na m. sierpień, to jest porę, w której żniwa są w pełnym biegu. Słyszeliśmy też wielu, przepowiadających wy stawie z tej racji właśnie, fiasko, bo niejedy nemu nie zechce się porzucić dla wystawy tak ważnej czynności gospodarczej. — Drugą, bardzo niekorzystną rzeczą, przeszkadzającą udanu się większej wystawy w Płocku (czemu zaradzić jest w naszej niemożności) jest samo położenie geograficzne miasta Płocka względem gubernji, na południowym skraju, bez połączenia dobrą komunikacją z najod leglejszymi jej punktami, nieraz z górą 100 wiorst oddalonemu od gubernialnego miasta. Przestrzeń podobna do przebycia po lichych drogach, niejednego, co by pragnął przyjąć udział w wystawie — odstrasza i odstrasza. Ale — nie zniechęcajmy się temi trudnościami, zabierzmy się spólnie wszyscy do roboty:

A jako kto może, Ku świetności wystawy, niechaj dopomoże.

Bocian z nad Buchorzy.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln B-ci Wolbner, Barczak i S-ka
Płock, 2 maja

Na targ dzisiejszy dowieziono około 550 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 200 korcy, żyta 150 korcy, jęczmienia 50 korcy, owsa 100 korcy, gryki 20 korcy, łubinu nieb. 30 korcy. Ceny od ostatniego targu nie uległy żadnej zmianie.

Płacono względnie do jakości ziarna za pszenicę od rb. 5,— do 5,40 za 240 f., żyto od rb. 3,75 do 3,90 za 230 f., jęczmien od rb. 3,00—3,30 za 210 f.,

owies do 2,70 za 140 f., grykę do 4,50 za 210 f., łubin nieb. do 1,35 za 260 f.
Gdańsk, 2 maja. Tendencja słaba, ceny bez zmiany.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu Kl. Ko. w Płocku. Nie możemy objaśnić szanown. Pana, kiedy będą puszczane w ruch samochody. W każdym razie zdaje się, że to nie prędko nastąpi.

Panu Z. L. w L. W morzu bzdurstw, fałszów, przekręcan faktów i różnych innych niedorzeczności i ta korespondencja własna (!) z Płocka po-

mieszczona w wiadomym piśmie, utonie. Nie mamy najmniejszej chęci odwoływać się do redakcji tego pisma z wezwaniem sprostowania. Możemy tylko sz. Pana objaśnić, w jaki sposób zachodzą tego rodzaju pomyłki. „Echa” nasze podwójnym swym tytułem sprawiają pewną niewygodę panom wykrawającym nożyczkami wiadomości. Otóż w piśmie naszym wyraźnie było zaznaczone, że rzecz dotyczy się Łomży, tymczasem literat warszawski przebiegając pismo, nie zadaje sobie nawet fatygi odczytania tłustymi literami tytułu „Łomża”. Chwyta przelotnie jakąś mniej lub więcej ciekawą wiadomość, okraja ją kilkoma komuś i dalej pisze korespondencję własną z Płocka. Początek bywa taki: „bawiąc niedawno w tem mie-

cie byłem świadkiem...” i t. d. Znana to rzecz, jak układają się tego rodzaju „echa prowincjonalne”. I w danym wypadku stało się toż samo. Nie nie pomogą wszelkie odwoływania się do sumienia tych pseudo-publicystów różnych dzienników, którzy okradają pisma nie gorzej jak najwyczajniejsi rzeźmieszkowie z tą różnicą, że złodzieiów i witracharów sadzą po więzieniach rzeźmieszkom zaś literackim uchodzi to bezkarnie. A jaką szkodę przynoszą one uczciwie prowadzonym pismom, to sam Pan doskonale chyba to rozumie.

O G Ł O S Z E N I A.

Przewodnik Adresowy
FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

M. Krubiner Skład Farb malarskich i obić papierowych, oraz szyby do okien, Grodzka, wprost Kohnowej.

Wł. Sztromajer Skład apteczny, wody min. sztuczne i naturalne, zaprawy do podłóg.

Wł. Apfelbaum Skład mebli i zakład tapicerski istn. od 1885 r. Wielki wybór. Robota solidna. Płock, ul. Kolegialna.

Józef Pętkowski. Zakład kąpielowy. Tumski 281a. Wanny z prysznicem emalowane 40 k., cynkowe 20 k. Łazienki 30 i 18 k. Łazienki gabinet. 60 k. na 1 osobę, 90 k. na 2 osoby.

Wł. Apfelbaum Reprezentant najlepszej firmy *Le fils de Peugeot freres Valentigney France*. Poleca na 1899 rok Rowery, Tandemy, Trycikle. Płock, Kolegialna.

R. Jarocki. Grodzka 36. Skład żelaza, wyrobów żelaznych i narzędziowych, naczyń kuch. i przyborów elektr.

Walery Krowicki. Pracownia robót kościelnych i ram ul. Warszawska 1, dom Lewensztejna.

Ignacy Brochocki. Sklep tabaczný poleca świeże transporty tytoniów. Kolegialna № 13.

Ostrołęcka fabryka kaffi i dachówki przyjmuje zamówienia na dostawę kaffi zwyczajnych, berlińskich i majolikowych, dachówki Marsylskiej i Staroniemieckiej. Dachówka ta jest żłobkowana, nie wymaga żadnej podrutki i lżejsza jest o połowę od dachówki zwyczajnej. Odstawa kolejną żelazną i wodą.

Fabryka przyjmuje na siebie stawianie pieców.

Adres: **W. Gąsowski, Ostrołęka.**

DYREKCJA TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO MIASTA PŁOCKA ogłasza:

W wykonaniu § 82 ustawy Towarzystwa Kredytowego m. Płocka, Dyrekcja tegoż podaje do wiadomości, że następujące nieruchomości w m. Płocku położone, obciążone pożyczką rzeczono Towarzystwa z powodu niezapłacenia raty Październikowej 1898 r. wystawione zostały na sprzedaż przez publiczną licytację, a mianowicie:

1) Dom pod № 317 przy ulicy Kolegialnej, obciążony pożyczką w sumie rb. 4,400, w dniu 15/27 czerwca 1899 r. o godz. 11 przed południem w kancelarii reagenta Zborowskiego w gmachu Sądu Okręgowego Płockiego. — Licytacja rozpocznie się od sumy rb. 6,600, wadium oznaczono na rb. 880.

2) Dom pod № 367 przy ulicy Warszawskiej, obciążony pożyczką Towarzystwa w sumie rb. 1,200, w dniu 15/27 czerwca 1899 roku, o godzinie 11 przed południem w kancelarii reagenta Lubowidzkiego, w gmachu Sądu Okręgowego Płockiego. Licytacja rozpocznie się od sumy rb. 1,800, wadium oznaczono na rb. 240.

Szczegółowe objaśnienia i warunki licytacyjne złożone zostały do ksiąg hipotecznych powyższych nieruchomości, i takowe mogą być przejrane w wydziale hipotecznym lub w biurze Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego m. Płocka.

Prezes **Kühn**
Sekretarz **Szymański.**

JEST DO SPRZEDANIA

MŁOCARNIA PAROWA

w niezłym stanie, wymagająca niewielkiej reparacji. Bliższa wiadomość, ul. Wiezienna, dom Świeżewskiego, u p. Bożuchowskiego.

Statki parowe odchodzą

z przystani St. Górnickiego
z Płocka do Warszawy o g. 6½ rano. z Warszawy do Płocka o g. 8½ rano.

Z przystani M. Fajansa

z Włocławka do Warszawy o godz. 4 rano

z Płocka do Warszawy o godz. 8 rano

z Warszawy do Płocka i Włocławka o godz. 6½ i 7½ rano.

Z przystani Ciechanowskiego

z Płocka do Włocławka o g. 6 rano.

z Włocławka do Płocka o g. 1 po poł.

NOWY SKLEP

L. Wieszczyckiej

Poleca wielki wybór batystów, kretonów, płócienek, parasolek. Piłtwa żyrdowskie, chusteczki płócienne, płótno na płony. Chustki duże, rękawiczki i inne przybory galanteryjne.

W Wyszogrodzie

zgubiony został rewers na 100 rb. wydany na imię Stanisława Ziemińskiego przez Władysława Rzątkowskiego. Zastrzega się, że rewers ten będzie nieważnym.

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, Miodowa 4.

POLECAJĄ:

Świeże nasiona roślin
pastwnych i okopowych

jako to:

Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuską, Ząb koński, wszelkie trawy, Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, Łubin niebieski i żółty, Seradellę, Esparcettę, Gorczycę, Przelot, Tymoteusz, Sosnę, Szporek i inne.

Cenniki, próby na żądanie.

Nabywamy, płacąc możliwie najwyższe ceny rynkowe, wszelkie koniczyny, przeloty, tymoteusz, bobik, grochy, szporki, gorczycę, i t. p. i prosimy o łaskawe oferty.

1036—U. 5.

Dla kaszlących i osłabionych.

Ekstrakt i Karmelki
„LELIWA“

1677 U.—2

Opatrzona marką fabryczną zatwierdzoną przez Departament Handlu i Przemysłu Nr. 15426/1121.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

Dla kaszlących i osłabionych.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Доволено Цензурою. Гор. Пlockъ 21 Апрель 1899 года,

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.

CZŁOWIEK Z RODZINĄ znany z uczciwości, poszukuje zarządu domem za skromne mieszkanie. Ul. Ostatnia, dom Lesińskich. **Lutyński.**

W Lelicach

DO SPRZEDANIA OWIEC SZTUK 120

Do wzięcia zaraz.

Sklep duży

Z PIĘKNĄ WYSTAWĄ

wraz z dwoma pokojami, kuchnią i wodociągiem jest do wynajęcia w domu Szymańskiego w Płocku przy ulicy Tumskiej, od 1 Lipca r. b.

BONA PARYŻANKA

z dobrą rekomendacją poszukuje miejsca w Płocku lub w okolicy. Wiadomości w księgarni p. Gutkowskiego.

Do sprzedania

majątki ziemskie **Leksyn i Gocławo** pod Bodzanowem. Wiadomości szczegółowe na miejscu u właściciela.

APTEKA

A. Donajskiego w Płocku

ma zaszczyt zawiadomić osoby, potrzebujące pić świeże wody mineralne naturalne, że takowe już nadeszły ze źródeł.

Młodzieniec

z odpowiednimi kwalifikacjami, życzący sobie wstąpić do apteki, znajdzie pomieszczenie w aptece A. Donajskiego w Płocku. Bliższych szczegółów udzieli właściciel apteki.

DO SPRZEDANIA

Wieś Podleck

Stacja pocztowa BODZANÓW w Wyszogrodzkiem.

Włók 24, morgów 17 z kompletnym inwentarzem żywym i martwym, zabudowaniami gospodarczymi bardzo dobrymi. Dom mieszkalny obszerny, suchy i ciepły, ogród owocowy, młyn wodny, lasku młodego liściastego włoka. Ziemia przeważnie pszenna, w kulturze gospodarstwo płodozmienne, zamożne, przy składach buraczanych i fabryce Mała-Wieś. Bliższe szczegóły na miejscu.

DOM DO SPRZEDANIA

W mieście gubernialnem przy ulicy prywatnej położony, skanalizowany, posiadający dwa fronty w dobrym stanie, niepotrzebujący remontu — od ceny szacunkowo 10% przynoszący. Bliższe objaśnienia udziela: **W-ny Józef Zaluski w Płocku**, przy ulicy Grodzkiej w domu własnym lub **W-ny Budowniczy Zaluski — Ciechanów, g. płockiej**

LEOPOLD LESSIN

SZEWC

W WARSZAWIE

Nowy-Swiat 60.

Poleca swój bogato zaopatrzony magazyn obuwia damskiego i męskiego.